

nad KSIĄŻKAMI

ks. Andrzej Szostek MIC

Posoborowa suma teologii moralnej

Potrzebie odnowy teologii moralnej poświęcone jest w „Dekrecie o formacji kapłańskiej” tylko jedno zdanie: *Szczególną troskę należy skierować ku udoskonaleniu teologii moralnej, której naukowy wykład karmiony w większej mierze nauką Pisma Św. niech ukazuje wzniosłość powołania wiernych w Chrystusie i ich obowiązek przynoszenia owoców miłości za życie świata* (p. 16). Ten krótki passus postawił teologów-moralistów w dość trudnym położeniu: podkreślenie, iż przepracowanie teologii moralnej wymaga szczególnej troski, uwydatnia z jednej strony doniosłość edukacji moralnej w całym studium teologii, z drugiej zaś stanowczą niedoskonałość, a przynajmniej nieaktualność, dotychczasowej ujęć. Cóż więc czynić; nie sposób wszak „zawiesić” wykład tak ważnego działu teologii do czasu zredagowania nowej, dojrzałej jego wersji, nie sposób też zastosować się natychmiast do wymagań Soboru: realizacja zawartych w cytowanym zdaniu zaleceń nie jest bynajmniej zadaniem łatwym.

Zrozumiałe jest w tej sytuacji, jak ważna i potrzebna jest obecnie każda próba wyjścia z impasu, każdy nowy podręcznik (o podręczniki bowiem głównie w „Dekrecie” chodzi) usiłujący zastosować się do postulatów Ojców Soborowych; wprawdzie zadanie odnowy teologii moralnej obliczone jest na długie lata, każda jednak nowa propozycja w tej materii może przyczynić się do szybszego i lepszego jego wykonania, nadto zaś służyć będzie pomocą wielu uczącym i uczonym (tj. tym, których uczyć) teologii.

W Polsce mamy, jak dotąd, do odnotowania trzy ważne publikacje w tej dziedzinie: „Powołanie chrześcijańskie”, owoc pracy zespołu pol-

skich teologów-moralistów, któremu przewodzi ks. bp Stanisław Smoleński, podręcznik ks. Stanisława Witka oraz książkę ks. Stanisława Olejnika „W odpowiedzi na dar i powołanie Boże”.¹ Ostatnia z wymienionych pozycji zasługuje na szczególną uwagę i to zarówno z racji nazwiska Autora, znanego teologa, którego omawiana tu książka jest już trzecią podręcznikową syntezą teologii moralnej (nie licząc Jego Współpracy we wspomnianym zespole kierowanym przez ks. bpa Smoleńskiego), jak i dlatego, że książka ks. Olejnika jest ze wszystkich trzech wymienionych podręczników najbardziej zaawansowana: zawiera obok teologii moralnej ogólnej również zarys teologii moralnej szczegółowej. Doniosłość tego dzieła, a także jego objętość (813 stron *in quarto*) nie pozwalają autorowi niniejszych refleksji traktować ich jako pełnej, gruntownej i kompetentnej charakterystyki tak obszernej „summy”. W uwagach poniższych będą uwypuklone tylko niektóre sprawy, zwłaszcza te, które wiążą się z widocznym w książce wysiłkiem dostosowania wykładu teologii moralnej do zaleceń Soboru.²

Tytuł książki: „W odpowiedzi na dar i powołanie Boże” pokazuje, jaką Autor obrał ideę centralną leżącą u podstaw szczegółowych zagadnień: jest nią *idea szeroko pojętego daru udzielanego ludziom przez Boga, a stanowiącego dla nich wezwanie i zobowiązanie, na które mają w całym swoim życiu odpowiedzieć*.³ Koncepcja oparcia podręcznika o ideę powołania nie jest nowa, rzeczą znamionną jest raczej sama potrzeba wyboru określonej idei centralnej; potrzeby tej nie odczuwali na ogół autorzy dawniejszych podręczników (m.in. poprzednie dwie wersje podręcznika ks. Olejnika nosiły formalny tytuł „Teologia moralna”). Wybór tego biblijnego pojęcia jest zapowiedzią próby realizacji soborowego postulatu, by wykład teologii moralnej był *karmiony w większej mierze nauką Pisma Świętego*. Skoro jednak w oparciu o to samo centralne pojęcie powołania można budować różne podręczniki (ks. Olejnik wymienia, obok wspomnianego „Powołania chrześcijańskiego”, także podręcznik A. Günthöra OSB: „Chiamata e riposta” z roku 1974), wobec tego stosunek idei przewodniej do bardziej szczegółowych zagadnień moralnych okazuje się dość luźny.

Być może zresztą, że związek ten okazałby się ściślejszy, gdyby „powołanie” poddać jeszcze głębszej analizie teologicznej. W książce ks.

¹ „Powołanie chrześcijańskie. Zarys teologii moralnej”. Praca zbiorowa. T.I: Istota powołania chrześcijańskiego, Opole 1978, Wydawnictwo Świętego Krzyża; ks. S. Witek: „Teologia moralna”, Lublin 1974, KUL, część II: „Prakseologia moralna”, Lublin 1976, KUL; ks. S. Olejnik: „W odpowiedzi na dar i powołanie Boże”, Słowo wstępne kardynała Karola Wojtyły, Warszawa 1979, ATK.

² Pomijam też szczegółową prezentację poszczególnych rozdziałów książki, porzostając na podaniu zasadniczego jej układu. Krótkie omówienie dzieła ks. Olejnika znaleźć może Czytelnik w notce recenzyjnej: ks. Z. Rogalski, „Ateneum Kapłańskie” nr 424—425 (1979), s. 374—377.

³ Wyjaśnienie to sugerowałoby co prawda, by tytuł książki brzmiał: „W odpowiedzi na dar powołania Bożego”, bez oddzielania przymkiem „daru” i „powołania”.

Olejnika znaleźć można wiele trafnych uwag na ten temat, a mimo to odczuwam w tym punkcie rozważań pewien niedosyt. Sam fakt oddzielenia problematyki ściśle antropologicznej od charakterystyki powołania chrześcijańskiego sugeruje dość zewnętrzny stosunek powołania do człowieka, podczas gdy w chrześcijaństwie wymiar odniesienia człowieka do Boga, ujawniający się w szczególnym toczącym się między nimi dialogu, zdaje się niejako konstytuować to niezwykle stworzenie, jakim jest ludzka osoba. Być może, gdyby Autor rozpoczął swą myśl nie od biblijnych opisów powołania Izraela i powołań indywidualnych, lecz od dramatu stworzonego, upadłego i odkupionego człowieka, sama idea powołania ujawniłaby wyraźniej swe antropologiczne i — jak się to dziś modnie a wieloznacznie mówi — „egzystencjalne” korzenie, zaś problematyka grzechu i nawrócenia znalazłaby się już w ramach zagadnień ogólnoteologicznych, a nie — jak to ma miejsce w omawianej książce — dopiero w teologii moralnej szczegółowej. Ten sposób przybliżania sensu powołania pokazałby może również jego związek z Pawłowym pojęciem usprawiedliwienia, ukazującym silniej niż termin „powołanie” — powinność podjęcia Bożego wołania, skierowanego do skażonego grzechem człowieka. Taka perspektywa głębiej, jak sądzę, ujawnia gruntowną nieprawość aktu odrzucenia lub obojętnego zlekceważenia Bożego wezwania, okupionego Krwią Chrystusa i wyraźniej uwydatnia tragiczne dla człowieka skutki tego aktu, niż opisy biblijnych przykładów powołania, skądinąd piękne i ważne.⁴ W ogóle wydaje się, że „karmienie nauką Pisma Świętego” niekoniecznie musi polegać na tym, by systematyczne rozważania teologiczne poprzedzać przedstawieniem biblijnego znaczenia i kontekstu ważniejszych pojęć. Niekiedy właśnie teologiczno-systematyczna perspektywa pomaga uchwycić istotny sens pewnych pojęć i obrazów biblijnych. Tak, jak przypuszczam, ma się rzecz z problematyką powołania.

Zastrzeżeniom powyższym nie należy przydawać nadmiernej rangi. Nie chciałbym sugerować, jakoby termin „powołanie” jedynie zewnętrznie i czysto werbalnie wiązał się z kolejno podejmowanymi tematami ogólnej teologii moralnej. Omówione w jej ramach zagadnienia: prawa moralnego, sumienia i czynu ludzkiego odwołują się wyraźnie do przedstawionej na początku idei powołania Bożego oraz koncepcji człowieka, jego adresata, choć na kolejność podejmowania poszczególnych zagadnień idea powołania Bożego zdaje się nie mieć istotnego wpływu.⁵

⁴ Myśl oparcia teologii moralnej na idei Pawłowego usprawiedliwienia wypowiedział na jednym z krakowskich seminariów etyki kard. Wojtyła. Powtarzam ją tu w nadziei, że nie zniekształciłem istotnego znaczenia Jego sugestii.

⁵ Proponowana przez ks. Olejnika kolejność zagadnień teologii moralnej ogólnej (powołanie Boże; człowiek — adresat powołania; normatywny wyraz powołania — prawo moralne; sumienie; czyn ludzki; jego wartość moralna i charakter cnotliwy) nasuwa zresztą pewne wątpliwości. Nie wydaje się rzeczą logiczną i dydaktycznie zręczną przeniesienie całej problematyki czynów ludzkich na koniec rozważań teologii moralnej ogólnej. Niektórzy autorzy tradycyjni rozważali, co prawda, zagadnienie moralności aktów ludzkich po przedstawieniu proble-

Również wykład teologii moralnej szczegółowej wykazuje większy związek z ideą powołania w swej treści niż w jej układzie. Materiał ten grupuje Autor w sześć działów: A. życie wiary w perspektywie eschatologicznej (w tym trzy rozdziały poświęcone kolejno zagadnieniu chrztu i wiary, bierzmowaniu oraz zaangażowaniu w świecie); B. zło w życiu ludzkim i jego przewyciężenie (grzech, pojednanie z Bogiem, choroba — cierpienie — śmierć); C. życie chrześcijańskie jako realizacja miłości (Eucharystia: sakrament miłości, troska o siebie w duchu Chrystusowej miłości oraz chrześcijańskie współżycie z bliźnimi); D. kapłaństwo i kult Boży (udział w kapłańskiej misji Chrystusa, chrześcijański kult religijny); E. miłość — małżeństwo — rodzina (małżeństwo i rodzina chrześcijańska, uporządkowane życie płciowe — czystość w służbie miłości); F. moralność chrześcijańska w relacji do wielkich społeczności ziemskich (chrześcijańskie zasady moralne w zakresie życia państwowego, życie w ramach narodu i „rodziny ludzkiej”). Ks. Olejnik zaznacza co prawda, że *miniejsza praca jest trzecią, jeszcze inną wersją podręcznikowej syntezy* (s. 73), o ile jednak dwie poprzednie kształtowane były według różnych strukturalnych formalnych założeń (zasada aretologiczna trzech teologicznych i czterech kardynalnych cnót oraz zasada trzech kręgów odniesień człowieka do Boga, do siebie i do bliźnich), o tyle inspirowanie rozważań ideą powołania nie decyduje jeszcze o formalnym układzie materiału.

Zasada kręgów odniesień, widoczna zwłaszcza w planie działu C. (którego jakby kontynuacją są dalsze działy: D. — odniesienie człowieka do Boga, E. i F. — do bliźnich w coraz szerszych kręgach) jest tu spleciona wyraźnie z „układem sakramentalnym” (chrzest — bierzmowanie — pokuta — namaszczenie chorych — Eucharystia — kapłaństwo — małżeństwo). Tendencję do integrowania różnych cząstkowych zasad formalnych uznać należy za nader słuszną, choć w praktyce niełatwą do przeprowadzenia.⁶ W książce ks. Olejnika najbardziej chyba „ucierpiała” zasada aretologiczna. Wprawdzie wiele cnót Autor omawia podejmując poszczególne tematy teologiczne, jednak niektórym z nich poświęca stanowczo zbyt mało uwagi. I tak np. o umiarkowaniu (panowaniu nad sobą) wspomina ks. Olejnik tylko raz, w ramach krótkiego przypomnienia platońskiej teorii czterech cnót (s. 252). Cnoty tej w ogóle zabrakło w umieszczonym na końcu książki indeksie przedmiotowym. Ważna jest ona nie tylko dlatego, że w jej ramach „mieści się” właściwy stosunek człowieka do dwóch popędów: do zachowania życia indywidualnego i gatun-

matyki prawa i sumienia (np. Mausbach, Keller), jednak i oni uznali za konieczne przedstawienie struktury tych aktów przed omówieniem owej problematyki, a wielu autorów (np. Prümmer, Merkelbach, Borowski, Wicher) całość zagadnień związanych z czynem umieszczają zaraz po przedstawieniu założeń antropologicznych. Prawo i sumienie zrozumiałe są bowiem dopiero przez odniesienie ich do czynów.

⁶ W tradycyjnych podręcznikach teologii moralnej szczegółowej najpierw omawiane były cnoty, potem sakramenty.

kowego (tę problematykę ks. Olejnik oczywiście omawia), ale również dlatego, że umiarkowanie uwypukla właściwy każdej cnotie moralnej rys umiaru, „złotego środka” między skrajnościami. Być może, takie arystotelesowskie ujęcie cnoty nie jest najtrafniejsze, ale godne odnotowania w tak bogatym, wszechstronnym podręczniku.⁷ W ogóle wyróżnienie cnót kardynalnych ma swój sens, jak się wydaje, nie tylko „dystrybutywny”, pozwalający bardziej lub mniej sztucznie pogrupować poszczególne postawy i dziedziny życia człowieka, ale każda z nich ujawnia również określony rys wszelkiego działania cnotliwego: wspomniany umiar, wysiłek w przewycięzaniu zła (męstwo), oddanie tego, co należne (sprawiedliwość), konieczność każdorazowego rozważenia sytuacji przed podjęciem właściwej decyzji (roztropność). Skoro jesteśmy już przy problematyce związanej z ogólną charakterystyką cnoty, to dodajmy jeszcze jedno. Kiedy Autor stwierdza, iż *cnota we właściwym tego słowa znaczeniu jest wewnętrznym, stałym i podstawowym nastawieniem ducha, głębokiem zaangażowaniem człowieka* (s. 250), akcentując słusznie, iż należy ją wiązać z *nadprzyrodzoną miłością, która jest centrum życia cnotliwego* (tamże), chciałoby się dopełnić to określenie jeszcze jednym czynnikiem, jakim jest sprawność dokonywania czynów dobrych, wypracowana wytrwałym wysiłkiem.⁸ Sama ta sprawność czy też łatwość nie stanowi jeszcze oczywiście o cnotliwości czynu, utrwała ona jednak w płaszczyźnie psychologicznej wspomniane przez Autora „stałe nastawienie ducha”.

Usterkę takich można by znaleźć więcej, nie sądzę jednak, żeby ich wyliczanie tu było celowe, a mogłoby wręcz być niesprawiedliwe przez stwarzanie z gruntu fałszywego wrażenia nierzetelności lub jednostronności w ujmowaniu poszczególnych zagadnień. Jest bowiem akurat przeciwnie: podręcznik ks. Olejnika zdumiewa i imponuje bogactwem poruszanej problematyki i umiejętnością ukazania różnorodnych powiązań badanego problemu z szerokim jego kontekstem. Pisany jest przy tym językiem zrozumiałym dla niefachowca, co w przypadku podręcznika jest zaletą szczególnie cenną. Autor unika także stylu polemicznego, stara się raczej wydobyć z różnych, często przeciwstawnych sobie poglądów to, co w nich cenne, formuje w ten sposób postawę życzliwej otwartości wobec różnych ujęć, szkół myślenia itp. Zaleta ta okupiona jest jednak — być może nieuchronnie — pewnym brakiem, który można krótko określić jako brak pytań typu „jak”? Dla przykładu: zdaniem Autora prawo objawione ma się tak do prawa naturalnego, jak miłość do sprawiedliwości, a *prawo ewangeliczne (...) nie przekreśla tamtego, lecz go uzupełnia i udoskonala* (s. 175). Otóż pomijając już

⁷ Tym bardziej że Autor sam stosuje to ujęcie cnoty, np. przy omawianiu wad przeciwnych męstwu (s. 326—327).

⁸ O czynniku tym napomyka ks. Olejnik na s. 257, ale czyni to jakby mimochodem, poza zasadniczym artykułem poświęconym charakterystyce cnoty (s. 249—255), bez podkreślenia jego znaczenia istotnego dla rozumienia cnoty.

fakt, iż sprowadzenie prawa naturalnego do zasad sprawiedliwości wydaje się być znacznym uproszczeniem (inaczej człowiek nie mógłby bez pomocy Objawienia odróżnić zasadnie miłości od sprawiedliwości⁹, pozostaje otwarta kwestia jak prawo Objawione udoskonala prawo naturalne: czy dodaje nowe prawa do dawnych, czy zmienia sens dawnych praw, czy wydobywa ich najgłębsze znaczenie, dla rozumu naturalnego jakby „zaciemnione”? Każde z tych pytań pociąga za sobą oczywiście szereg hipotez, uzasadnień i dalszych pytań. Podobnie, gdy ks. Olejnik omawia zasadę „cel uświęca środki” (s. 241—242), nasuwa się uwaga, że bez dokładniejszego sprecyzowania wszystkich trzech użytych w niej terminów (a zwłaszcza terminu „środek”) trudno dokonać jej jednoznacznej oceny. Ale podjęcie tych zagadnień (zapewne nie obyłoby się bez wspomnienia tu opuszczonego, a w twielu tradycyjnych podręcznikach dość szczegółowo omawianego *principium de duplici effectu*) spowodować by mogło nieproporcjonalne rozbudowanie niektórych partii tekstu i naruszenie jedności niepolemicznego w zasadzie stylu, który jednak — zauważmy — traci przez to nieco na precyzji. Z podobnych zapewne powodów przy omawianiu problematyki pracy (s. 358 —361) i samobójstwa (s. 485—488). Autor nie ustosunkowuje się do szczególnie trudnych przypadków. Jest to — powtarzam — zapewne nieunikniony „okup”, jaki płacić musi podręcznik, który chce konsekwentnie pozostać podręcznikiem, a nie monografią. Wspominam o tym, by czytelnik omawianej książki nie czuł się zawiedziony nie znajdując dostatecznie wnikliwych analiz i odpowiedzi na nurtujące go szczegółowe problemy. Analizy te może on znaleźć w przytaczanej na końcu każdego paragrafu bibliografii pomocniczej.

Zalety dydaktyczne książki ks. Olejnika stanowiłyby już dostateczną jej rekomendację. Wartość dzieła leży jednak także w tym, że jest ono kolejną próbą przystosowania teologii moralnej do wskazań Soboru i wymagań obecnego czasu. Próba cenna. Jeśli wspomniano tu o pewnych mankamentach, to w nadziei, że uwagi te mogą okazać się przydatne przy opracowywaniu dalszych, coraz doskonalszych syntez teologiczno-moralnych, w której to dziedzinie Księdzu Profesorowi Olejnikowi przysługuje wśród polskich moralistów niewątpliwie palma pierwszeństwa.

ks. Andrzej Szostek MIC

⁹ Por. znamieny sposób argumentacji Chrystusa w dyskusji z faryzeuszem: gdy ten pytał Go (w kontekście rozważania biblijnego przykazania miłości), kto jest jego bliźnim, Jezus Chrystus nie odwołał się znów do Pisma Św. lecz opowiedział przypowieść, na podstawie której faryzeusz (i każdy na jego miejscu) nie mógł mieć wątpliwości ani kto się okazał bliźnim, ani też, że postawa Samarytanina — postawa miłości, nie zaś „tylko” sprawiedliwości — godna jest aprobaty i naśladowania.